

# Nadchodząca burza

Phoenix, Arizona, USA

29 lutego 1960 roku

1 Stójmy jeszcze przez chwilę i skłońmy głowy do modlitwy. Łaskawy nasz Ojciec niebieski, jesteście dziś wieczorem naprawdę uprzywilejowanym ludem, dlatego że możemy patrzeć w Twoją chwalebna twarz i nazywać Cię swoim Ojcem. Wiemy bowiem, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, gdyż Duch Święty świadczy o tym wraz z nami, że jesteście synami i córkami Bożymi. On jest także naszym świadkiem, że przekroczyliśmy tę linię oddzielającą, ponieważ rzeczy tego świata, które zwykle kochaliśmy i pieściliśmy, są teraz dla nas martwe. My zaś powstaliśmy do nowego życia z Chrystusem i siedzimy razem w okręgach niebieskich, będąc w Nim i radując się Jego obecnością. Jakże bardzo dziękujemy Ci za to!

A dziś wieczorem modlimy się, korzystając z tej okazji, aby On nawiedził nas dzisiaj w potężny sposób. Błogosław ten mały zbor, który miłujemy, i tę wspaniałą społeczność i miłość, jaką odczuwamy do niego, do jego pastora i do wszystkich jego członków, a także do tych wszystkich, którzy uczestniczą w społeczności z nami w tym zgromadzeniu.

Prosimy, Ojciec niebieski, aby dzisiejszy wieczór był szczególny i abyśmy długo pamiętali Jego dzisiejszą obecność pośród nas.

Jeśli są tutaj dziś wieczorem tacy, którzy nie znają Pana Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela, niechby znaleźli Go dziś wieczorem, Panie, Tego, który wychodzi na pustkowie, aby szukać zabłąkanych owiec, które nie wróciły do owczarni. Spraw to, Panie, i niech dziś wieczorem będzie w naszym obozie miłosierdzie, gdyż właśnie o to błagamy. Prosimy o to w imieniu Pana Jezusa. Amen. (Możecie usiąść.)

2 Jest bardzo miło być znowu w tej świątyni albo w tym zborze dziś wieczorem i mieć udział w tej wspaniałej społeczności. W dzisiejszym dniu żyłem po prostu tymi drogotnymi bryłkami z ostatniego wieczoru.

Rozglądając się wśród zgromadzonych dostrzegam wiele twarzy tych osób, które spotkałem wcześniej. Tak bardzo chciałem zawsze choćby spojrzeć, wymienić z nimi uścisk dłoni lub coś podobnego, lecz niestety zwykle jest trochę późno i musiałem po prostu się śpieszyć. Chcę jednak, abyście wiedzieli, że ostatniego wieczoru było tu wielu, których rozpoznałem z innych zgromadzeń.

3 Otóż kiedy wczoraj wieczorem szedłem do domu i rozmawiałem z żoną, powiedziałem: „Ciekawym, jak to będzie, kiedy znajdziemy się po tamtej stronie”. Będziemy tam stać, rozglądać się i powiemy: „Ależ to jest brat ten i ten! A tam to jest ..”. Och, taki czas rzeczywiście nadejdzie! A my wypatrujemy tego dnia i spodziewamy się go wkrótce, wkrótce. Ja nie wiem, kiedy to będzie, ale to będzie z pewnością chwalebny czas. Wierzę, że kiedy Jan zobaczył tę wielką chwałę Bożą, gdy została mu objawiona, on w Objawieniu napisał: „I owszem, przyjdź, Panie Jezu”. Widział, że to było zachwycające.

4 Niedawno, dwa tygodnie temu, byłem w Kingston na Jamajce. Wiele ludzi myśli, że widzenia mają miejsce tylko na podium. Wcale nie! To nie jest nawet jedna dziesiąta z nich. To nie jest nawet jedna dziewięćdziesiąta z nich. One mają miejsce ciągle, wszędzie, a jeszcze ani razu ani jedno z nich nie było nieprawdziwe.

Odwiedzałem Chrześcijańskich Biznesmenów, byłem gościem jednego z oddziałów Biznesmenów Pełnej Ewangelii. Minęły dwa wieczory, podczas których były kazania ewangelizacyjne. Chciałem przyzwycząić się trochę do słuchaczy i wyczuć ducha tych ludzi. Potem zaś powiedziałem: „Myślę, że wystarczy, jeśli dzisiaj wieczorem rozdamy pewną ilość kart modlitewnych i zaczniemy modlić się za chorych”. A Pan nam błogosławił. Upłynął drugi wieczór.

5 Potem weszliśmy do jadalni hotelu Flamingo, do pomieszczenia, które tutaj nazwalibyśmy dziedzińcem. Tam wszystko dzieje się po europejsku. Kiedy płaci się za hotel, są w tym również wliczone posiłki. Wszystko jest wliczone w cenę pobytu w hotelu. Właśnie mieliśmy śniadanie. Była tam wielka liczba biznesmenów Pełnej Ewangelii, a także wiele innych osób. Wtedy poruszono tę sprawę: „Te widzenia są wspaniałe. Byłoby wspaniałe, gdyby one miały miejsce wszędzie”.

„Och, one mają miejsce. Z pewnością tak!” odpowiedziałem. „Ale to nikogo nie uzdrawia. Jeśli zauważyliście, ja pytam ludzi: 'Czy pomoże to twojej wierze, aby uwierzyć Bogu?'”

Widzenia nie uzdrawiają. Chrystus już tego dokonał. One są tylko, aby wzmocnić waszą wiarę. Jest to coś, co Bóg dodaje, błogosławieństwo, które obiecał posłać, uwierzytelnienie ostatecznych dni. Zajmiemy się tym później w ciągu tygodnia.

6 Siedzieliśmy więc za stołem i ja powiedziałem: „Właśnie teraz jest tutaj obecny Duch Święty”. Był tam brat Shakarian, większość z was zna go, brata Demosa i wiecie, że jest on moim bardzo bliskim przyjacielem. Był też brat Arganbright i tak wielu innych, brat Sonmore, prezesi i wiceprezesi, i tak dalej, biznesmenów Pełnej Ewangelii.

„Ten człowiek, który się zbliża, jest chory,” powiedziałem, wskazując na kelnera. On zbliżył się do stołu i Duch Święty zaczął do niego mówić i powiedział mu: „Cierpisz na dolegliwość serca. Twoja żona także, jest chrześcijanką. Ty wierzysz, ale boisz się”. Zostało mu powiedziane, kim jest i wszystko na ten temat. I ten facet omal nie upuścił maselniczki do mojego talerza.

„To wszystko prawda!” powiedział.

Potem powiedziałem do niego... nie ja, lecz Duch Święty powiedział mu, co dolegało jego żonie w domu, a także o ich wspólnej modlitwie tego poranka, zanim on wyszedł z domu, i o jego zamiarze spotkania się ze mną tego dnia. O rety! On był bliski zemdenia.

„Po prostu nie rozumiem, jak to się dzieje,” powiedział.

„Ja także nie,” odparłem.

7 Jedyną rzeczą, o której wiem, jest to, brat Shakarian lub... Przebaczcie, brat du Plessis był właśnie na zewnątrz przy samochodzie, kiedy nadjechałem, a brat Mercier i ja rozmawialiśmy o tej miłej atmosferze w tym zborze. Miłujemy tę piękną społeczność. To jest bardzo dobre, bracie, pozostańcie przy tym. To bardzo dobre, nasz bracie pastarze. Tak, to jest dobre. A więc rozmawialiśmy i on powiedział: „Bracie Branham, domyślam się, że mieszasz bardzo wiele różnych trudnych ..”.

„Nie,” odpowiedziałem. „To, co najbardziej mnie zadziwia, to łaska Boża. Wiele razy wyczerpałem Jego miłosierdzie, ale nigdy nie jestem w stanie wyczerpać Jego łaski. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy”.

8 Podczas naszej rozmowy przy stole tego poranka w pewnej chwili przeszła koło nas młoda kobieta, niosąca kilka prześcieradeł przerzuconych przez ramię. Przechodziła do jednego z sąsiednich pomieszczeń, aby tam przygotować miejsca noclegowe. Wtedy powiedziałem: „Nad tą dziewczyną unosi się to światło. Zawołajcie ją”. Przywołaliśmy ją, a Duch Święty zaczął do niej mówić o jej dolegliwościach.

Ona nie była chrześcijanką. Mogę powiedzieć, że nie była wierzącą w pełną Ewangelię. Kiedy jeszcze była dzieckiem i miała około dwunastu lat, złożyła przyrzeczenie. Matka zabrała ją do kościoła i ona została ochrzczona, ale nigdy nie uczęszczała do zboru. Dlatego powiedziałem, że nie była chrześcijanką.

Kościół nie zrobi z ciebie chrześcijanina. Kościół dopomoże ci tylko być chrześcijaninem, pomoże ci być tym, do czego się urodziłeś. Pomoże ci zachować twoje przeżycie poprzez twoje uczestnictwo w społeczności z innymi braćmi, którzy dostąpili tej samej, drogocennej wiary.

9 Potem, siedząc tam, rozglądałem się. Brat Demos Shakarian wywołał mnie stamtąd na zewnątrz i zapytał: „O co chodzi?” Co by było, gdyby on wtedy tego nie powiedział?

„Pamiętaj, Tak mówi Pan. Ktoś, kto jest mi bliski, niebawem umrze. Będzie to jakiś młody mężczyzna, który ze swoich ust wypływa krew,” odpowiedziałem.

„Gdzie jest Billy?” zapytałem.

Wielu z was zna Billy Paula, mojego syna. Jego matka umarła, kiedy był jeszcze małym dzieckiem. Ja opiekowałem się nim. Nie mogliśmy sobie pozwolić na to, by mieć dosyć węgla, aby nocą utrzymywać ogień, i dlatego trzymałem butelkę dla niego pod pachą, oto w taki sposób, aby utrzymać ją ciepłą w czasie nocy. Kiedy on się budził i płakał o swoją matkę, wkładałem mu tę butelkę do ust. Kiedy ona umierała, prosiła mnie: „Zawsze trzymaj się razem z Bilym”. Dlatego byliśmy sobie bardzo bliscy. Gdziekolwiek się udaję, zabieram z sobą Billy'ego i on bardzo przylgnął do mnie.

10 A więc wtedy Billy przygotowywał się do wyjścia do tak zwanego „Ogrodu nadziei,” aby zrobić tam kilka zdjęć. Zawołałem go szybko i powiedziałem mu: „Nie odchodź. Coś się wydarzy”.

Często widzenia dotyczą rzeczy, których nie rozumiemy. Prorocy Biblii nie wiedzieli, o czym piszą, oni po prostu to pisali. Oni byli uwierzytelnionymi, natchnionymi mężami.

„Bracie Branham, co powiedziałeś, że się wydarzy?” zapytał brat Shakarian.

„Nie wiem,” odpowiedziałem. „Widziałem kogoś, kto nie ma zębów, jak odetchnął ciężko dwa razy i umarł. Natomiast ta druga osoba wyglądała na młodego mężczyznę, który wypluwał krew ze swoich ust, a powiedziano o nim, że nie może umrzeć, ponieważ nie jest jeszcze na to przygotowany”.

11 Potem zważyliśmy na to. Odczuwałem prowadzenie, aby udać się na Jamajkę, ale nie do Puerto Rico.

Kiedy więc mieliśmy czas, nadszedł czas, aby udać się do Puerto Rico, w to samo miejsce tam na Jamajce, gdzie rozbił się ten samolot i gdzie zginęli ci wszyscy ludzie. Oni wyglądali jak świnie, kiedy wisieli na pasach bezpieczeństwa, podczas gdy część ich ciał była ugotowana. Oni ściągnęli to z pasa startowego, ale ten samolot jeszcze tam leżał, kiedy udawaliśmy się tam. A w naszym samolocie, który wracał, aby zabrać nas do Puerto Rico, zatarły się tłoki właśnie w tym miejscu, gdzie zatrzymali się, aby nas zabrać. Billy powiedział: „Tato, czy jesteś pewien, że mamy skorzystać z takiej okazji?”

„Ten oddział biznesmenów Pełnej Ewangelii powiadomił mnie, że muszę przybyć. Tych kilka wieczorów poświęconych jest społeczności w tym oddziale.

„A czy pamiętasz o tym widzeniu?”

„Tak jest,” odpowiedziałem.

12 W trzy dni później stałem w tym ogrodzie w Puerto Rico. Nigdy nie widziałem czegoś tak przepięknego. Brat Fred Sothmann, mój kanadyjski przyjaciel, który być może jest tutaj dziś wieczorem, robił zdjęcia. Ten wspaniały... co wy macie. Jest ślicznie tutaj w Phoenix, jest ślicznie w Los Angeles, jest ślicznie w Miami, ale to nie umywa się nawet do Puerto Rico. O, jest to przepiękne a ja nigdy w życiu nie widziałem czegoś takiego. Te wielkie rafy, które tam się załamują, och, pół mili od brzegu. W tych parkach tropikalnych przechadzają się flamingi i wszystko inne. Nigdy nie widziałem nic tak bardzo podobnego do nieba. Brat Sothmann odwrócił się i powiedział: „Bracie Branham, tak musi wyglądać niebo”.

„O, tak nie może być. To się nawet nie umywa do nieba,” odpowiedziałem.

„O, to wszystko, to wspaniałe morze!”

„Ale to kołysanie ziemi wywołuje te fale,” powiedziałem. „Tam zaś będzie niezmacony spokój. Woda popłynie tam tak spokojnie, jak tylko to możliwe. Nie będą też tam w parku przechadzały się flamingi. W tym parku, w którym mamy społeczność, będą się przechadzać aniołowie”.

13 Właśnie wtedy zobaczyłem moją teściową i mojego teścia, przechodzących koło mnie. Mój teść odszedł przed ośmiu albo dziesięciu laty, a właśnie w tej minucie moja teściowa odchodziła, aby spotkać się z nim. Umarła właśnie w tym czasie.

W dwie godziny później, kiedy dotarliśmy do Miami, zadzwoniłem do domu, aby się dowiedzieć, co tam słychać. Moja teściowa, która nie miała zębów, odetchnęła głęboko dwa razy i umarła. Jej syn, który nie był właściwie gotowy na śmierć, gdyż był alkoholikiem, miał krwotok żołądkowy i wyrzucał krew ze swoich ust i wszystkimi sposobami.

14 Brat Shakarian zadzwonił do mnie kilka dni temu i powiedział: „Bracie Branham, nigdy nic, co słyszałem, nie poruszyło mnie tak, jak ta rzecz”. Widzicie, to widzenie było po prostu dla niego w tym właśnie czasie. Zostało też ono przerwane, aby nie było wiadomo, o kogo chodzi, aby było to dla niego czymś, co mógłby zrozumieć. On powiedział: „Wierzę, że ta usługa właśnie teraz zaczyna się urzeczywistniać”. Oby tak było.

Oby właśnie tutaj w Phoenix stało się coś, co natchnęłoby wszystkich. Oby Duch Święty zstąpił pomiędzy nas i uczynił coś, co skłoniłoby nas do mocniejszego zaciśnięcia naszej zbroi i do przygotowania się na Jego przyjście. Niech Pan błogosławi.

15 A teraz, nie chcę wstrzymywać was zbyt długo, ponieważ stoicie. Jesteście jednak tak miłymi słuchaczami, że wydaje mi się, iż mógłbym przemawiać przez całą noc. Nie będę jednak tego robił, nie wydaje mi się, ale mam wrażenie, że wczoraj wieczorem myśleliście, iż usiłuję to zrobić.

Zrobię tylko pewną wzmiankę. Pewnego poranka w naszej świątyni przemawiałem na pewien temat od dziewiątej trzydzięci, a skończyłem dopiero około dwunastej trzydzięci. Uprzedziłem ich jednak o tym wcześniej. Było to na temat „Słuchania, rozpoznania i działania”. Być może kiedyś w niedzielne popołudnie albo przy innej okazji moglibyśmy zająć się tym samym tematem. Duch Święty przez ponad rok czasu pracował nade mną, przygotowując mnie do omówienia tego tematu, aż w końcu wygłosiłem to w zborze. Zapomniałem, ile taśm musieli przeznaczyć na to ci chłopcy, zanim wyjechaliśmy.

16 Otwórzmy teraz szybko w naszych Bibliach 7 rozdział św. Mateusza i zacznijmy czytać od wiersza 24:

Każdy więc, kto słucha tych słów moich i wykonuje je, będzie przyrównany do męża mądrego, który zbudował dom swój na opoce.

I spadł deszcz ulewny, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce.

A każdy, kto słucha tych słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku.

I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki.

17 Niechaj Pan udzieli Swojego błogosławieństwa czytającym Jego Słowo. Chciałbym przemawiać przez kilka chwil na temat Nadchodząca burza. Ufam Bogu, że będziemy w stanie poddać samych siebie Duchowi Świętemu. Każdy bowiem wie, że ja nie jestem kaznodzieją. Chodzi o to, że tutaj za mną siedzą kaznodzieje. Ja nigdy nie zdobyłem wykształcenia, aby być pastorem. Ale w mój staromodny, powolny sposób, chcę jednak... Pan dał mi coś innego do zrobienia. Lubię jednak poświęcić czas, aby wyjaśnić to, co wiem o Panu i o Jego dobroci, i aby spróbować powiedzieć o tym innym. A więc dzisiaj mówimy na temat Nadchodzącej burzy. A jeśli nie uda mi się wyrazić słowami tego, co czuję w swoim sercu, to proszę w modlitwie, aby Duch Święty to objawił.

18 Jezus mówił tutaj o nadchodzącej burzy, która ma uderzyć każdego mężczyznę i każdą kobietę, którzy urodzili się na ten świat. Nie ma po prostu od tego żadnej drogi ucieczki. Ta burza uderzy na ciebie w czasie takim czy innym i zależeć będzie od rodzaju fundamentu, jaki posiadasz, czy twój dom przetrzyma ją, czy też nie.

Wiele istnień ludzkich zostało uratowanych dzięki przygotowaniom na mające nadejść burze, a także wiele istnień ludzkich zostało zgubionych na skutek tego, że zlekceważono ostrzeżenia i nie przygotowano się na nadchodzące burze.

19 Niedawno temu słyszałem pewną historię, chyba czytałem o tym w gazecie na Florydzie.

Wiele potężnych burz przechodzi nad Florydą. Tajfuny nadchodzą z nad morza i pędzą z sobą wodę morską na kilka bloków miejskich w głąb miasta, a ona zmywa wszystko. Mówiono mi, że ich przepowiadacze pogody zawsze wypatrują takich burz. W jakiś sposób, badając czynniki, które powodują zmiany pogody i wpływają na atmosferę, zauważają gromadzenie się tych oznak, które poprzedzają taką burzę. Są w stanie to robić, ponieważ zajmują się tym przez całe życie, a także dlatego, że mają do dyspozycji pewne przyrządy i urządzenia, w które wyposażyła ich nauka. Potem podają komunikaty z wyprzedzeniem i można słyszeć, jaką trasą ta burza nadchodzi, jaka jest w niej siła wiatru, a także którą poruszają się inne burze i jaki mają kierunek wiatru, czy są w stanie przeciwstawić się i odsunąć tę burzę.

20 Mógłbym zatrzymać się tutaj i przemawiać o tym przez godzinę, że aby odwrócić tę burzę, potrzebna jest jeszcze większa burza, niż ta nadchodząca, potrzebny jest jeszcze potężniejszy wiatr, aby ją zawrócić. I tak właśnie jest dzisiaj! Wiemy wszyscy, że nadchodzi burza. A jedynym wiatrem, który znam, a który jest w stanie odwrócić tę burzę, będzie wiatr gwałtowny, który powiał z góry w dniu Pięćdziesiątnicy. Powiedziano mi, że są teraz ludzie, nawet tutaj w tym mieście, którzy wypowiadają się przeciwko komunizmowi, i tacy powinni być. Ale samo mówienie przeciwko temu nie wystarcza.

Trzeba nam znaleźć sposób, jak tę rzecz odwrócić. A jest tylko jedna rzecz, mogąca odwrócić tę burzę, a jest nią jeszcze potężniejsza burza, która może zagrozić drogę tamtej i zmienić jej kierunek.

21 Ci przepowiadacze pogody na Florydzie są bardzo dokładni w swoich przepowiedniach. Oni w tym celu zostali ustanowieni, aby ludzi ostrzegać.

Czytałem kiedyś, nie pamiętam teraz gdzie, ale chyba w gazecie, o pewnej burzy kilka lat temu, która przeszła nad środkową Florydą. Cała okolica Okeechobee została zaalarmowana. Właśnie przed pięcioma tygodniami byłem w tamtych stronach. Mieszkał tam pewien człowiek, który z powodu tych huraganów bez przerwy miał włączone radio, a był to bardzo dobrze znany chrześcijanin. On usłyszał, że zbliża się wielki tajfun, który przesuając się tą trasą łamie drzewa. Wszyscy zostali ostrzeżeni, aby schronić się w bezpieczne miejsca.

Ten człowiek pomyślał o swoim sąsiedzie, który miał fermę drobiową, na której były lekkie zabudowania dla kurcząt, wylęgarnie, kurniki i tak dalej. Wszystko, co ci ludzie w życiu mieli, było związane z tymi kurczętami. On pognął tam jak szalony, zatrzymał samochód przed ich bramą, wyskoczył i powiedział temu facetowi: „Zabieraj wszystkie te kurczęta i umieść je w swoim schronie przeciwburzowym, a ty przybiegnij do mojego, bo nadciąga tajfun czyli burza, która zmiecie wszystko”.

22 Ten człowiek stał, popatrzył na niego, roześmiał mu się w twarz i powiedział: „Nonsens! Słyszałem już takie przepowiednie, a nigdy to się nie stało”.

„A co, jeśli to się stanie?” zapytał ten sąsiad, chrześcijanin, bardzo podniecony.

Słyszemy nieraz uwagi takie jak ta. „Słyszałem, że stanie się to, że stanie się tamto”. Ale pewnego dnia to się stanie! A nam należy usłuchać każdego ostrzeżenia.

23 „Nie mam czasu na takie głupstwa,” powiedział ten człowiek. „Hoduję kurczęta i nie mam czasu na coś takiego”.

„Na Boga!” krzyknął jego sąsiad, „zostaw więc te kurczęta, Janie, i chodź szybko, ty ze swoją rodziną. Jeśli ty w to nie wierzysz, pozwól chociaż przyjść swojej rodzinie”.

„Nie chcę, aby moje dzieci niepokoiły się z powodu jakichś ostrzeżeń radiowych,” odrzekł ten człowiek. „Moje dzieci i ja postanowiliśmy żyć tak, jak ja żyję. A moja żona będzie mnie słuchała, ponieważ ja jestem żywicielem tego domu i ona musi mnie słuchać. Ja tu jestem szefem i nie pozwolę, aby moje dzieci bały się i panikowały z powodu jakichś nonsensów”.

Sąsiad więc zawrócił, pojechał do domu i wszedł do schronu.

24 Nagle pojawiły się nad nimi chmury, zanim zdążyli to zauważyć. W taki właśnie sposób spadają sądy. Przychodzi to tak nagle, że dziwicie się jak mogło to nadejść tak szybko. Widziałem okrutnego człowieka, który kiedyś bluźnił Bogu, jak upadł, krzyczał i wołał: „Jak możesz obchodzić się ze mną w ten sposób?” Cały jego fundament, wszystko, na czym polegał, usunęło się spod niego w jednym momencie. Opłaci się zważać na ostrzeżenia.

O, wy możecie wyśmiewać się z posłańca, może nawet zdołacie go zabić. Nie możecie jednak zabić poselstwa, gdyż ono szerzy się dalej tak samo. Boże poselstwo jest wieczne. Jego Słowa nigdy nie zawiodą.

Paweł dopiął swego, kiedy Szczepan został ukamienowany. Ale przez całe swoje życie, dopóki nie poddał się Chrystusowi, nie był nigdy w stanie pozbyć się tego poselstwa: „Oto widzę niebiosa otwarte i Jezusa stojącego po prawicy Bożej”. Coś złapało go. To nie był posłaniec, lecz było to poselstwo, które głosił.

25 Kiedy huragan przeszedł przez tę okolicę, zmiotł kurniki i farmera, tak że nigdy nie znaleziono nawet jego ciała.

Jego żona zmagąta się z huraganem jak szalona. Oni mieszkali w pobliżu jeziora Okeechobee, a jego wody zaczęły się podnosić, kiedy ten tajfun zaczął je wydmuchiwać z jeziora aż do dna. To sprawia, że jest tak bardzo niebezpiecznie. Robi się płytko, łódki się kołyszają, a fale podnoszą się i zalewają łądzie. Wicher nadciąga i tylko wiruje nad wodą i spycha ją całe mile. Woda zmywa wszystko, toteż ta matka zobaczyła, że nie ma innej nadziei, jak tylko zabrać dzieci na dach budynku. Wzięła je więc i umieściła na dachu, gdzie trzymali się komina tego domu.

26 Do tego istoty żyjące dziko. Jadowite węże Cottonmouth Moccasin, których ukąszenie jest bardziej śmiertelne niż waszych tutejszych jadowitych węży o nazwie Diamondback Rattler. One czołgały się szukając schronienia i znalazły się na dachu razem z nią. Ponieważ ona usłuchała swojego męża i zlekceważyła ostrzeżenie, musiała... ona deptała po nich i tłukła je, ale te rozwścieczone węże pokąsały jej dzieci i one pomarły tam na dachu. Także sama matka została tak pokąsana, że w końcu zmarła. Na skutek tego ta historia dotarła do nas. Kiedy huragan minął i ekipy ratunkowe ruszyły na poszukiwanie zaginionych, znaleziono ją leżącą na dachu z dziećmi leżącymi koło niej.

27 Oj, opłaca się zważać na ostrzeżenia! Pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, zanim jeszcze nadejdzie ostrzeżenie, jest przygotowanie zabezpieczeń, gdyż w przeciwnym razie nie miałoby sensu ogłaszanie ostrzeżeń. Ostrzeżenie jest tylko głosem kogoś, kto zapowiada nadejście niebezpieczeństwa. Przygotowania muszą zostać poczynione wcześniej. A potem, jeśli przygotowanie nastąpiło, może zostać wydane ostrzeżenie, które ma spowodować podjęcie decyzji, czy usłuchanie go, czy też nie. Jeśli nie zechcecie tego usłuchać, zależy to od was. Jeśli usłuchacie tego, jesteście bezpieczni.

28 Bóg ma taki sam sposób. My pracujemy według Bożej metody, w taki właśnie sposób. W dawnych czasach, przed potopem, ludzie stali się tak pełnymi nieprawości i grzechu, że Bóg nie mógł na to patrzeć i pozostać sprawiedliwym.

Bóg jest sprawiedliwy i posiada prawa. Kiedy te prawa zostają naruszone... Jakiegokolwiek prawo, którego naruszenie nie pociąga za sobą kary, nie jest prawem. Nie można naruszać Bożych praw i nie musieć za to w jakiś sposób zapłacić. To jest nieuniknione. Biblia mówi: „Bądź pewien, że grzechy twoje znajdą cię”.

A co jest grzechem? Chciałbym zatrzymać się tutaj przez moment. Wielu ludzi myśli, że palenie papierosów jest grzechem. Nie jest. Wielu ludzi myśli, że kłamstwo jest grzechem. Nie jest. Popełnienie cudzołóstwa też nie jest grzechem. To są cechy, atrybuty niewiary. Przyczyną, dla której robisz te rzeczy, jest to, iż jesteś niewierzącym.

29 Są tylko dwie możliwości. Albo jesteś wierzącym, albo niewierzącym. Jeśli jesteś wierzącym, nie robisz tych rzeczy. Jeśli je robisz, to nie wiem, co o sobie twierdzisz, ale jeśli je robisz, to „nie ma w tobie miłości Bożej”. Tak mówi Biblia! Mamy zbyt wiele twierdzeń, a zbyt mało posiadania tej rzeczywistości. Za wiele mówimy, a za mało żyjemy tym, co mówimy.

Myślę nawet, że mamy zbyt wiele kazań, a zbyt mało żyjemy według kazań. Byłoby o wiele lepiej, gdybyśmy swoje kazania wprowadzali w życie. Każdy z nas byłby wtedy kaznodzieją. Jest dla mnie lepiej wprowadzić w życie kazanie, niż je wygłosić. Biblia mówi: „Wy jesteście pisanymi listami Bożymi, które czytają wszyscy ludzie”. Najlepiej więc wygłaszać kazanie życiem.

30 Grzech jest skutkiem waszej niewiary. Czyż Jezus nie powiedział, kiedy chodził w ciele po ziemi, czyż nie wołał... Do tych ludzi, którzy nie kłamali, którzy nie kradli, którzy nie popełniali cudzołóstwa, do sprawiedliwych mężów, kaznodziejów, kapłanów On powiedział: „Pochodźcie od swojego ojca, diabła,” ponieważ oni nie wierzyli w Syna Bożego. „Kto nie uwierzy, już jest osądzony”.

31 Kiedyś w przeszłości zrobiłem to, robiąc wezwanie do ołtarza. Lubię Jana 5,24. „Kto słucha Słowa Mego i wierzy temu, który Mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota”. Ten, kto wierzy!

„To strasznie łatwe,” powiedziano.

Nie, to bardzo głębokie, ponieważ „jeśli wierzysz!” „Nikt nie może nazwać Jezusa Chrystusem, jak tylko przez Ducha Świętego”. Kiedy masz Ducha Świętego, znaczy to, że uwierzyłeś ku żywotowi wiecznemu i masz żywot wieczny. „Kto słucha Słowa Mego i wierzy temu, który Mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota”. Przygotowanie, wykonanie przygotowań!

32 Bóg widział zepsucie tego świata, widział ten rodzaj zły i cudzołożny, i jego świętość nie mogła już dłużej tego znieść.

O, dla tego grzesznego świata!

Zatrzymałem się któregoś dnia w drodze do sklepu, gdzie jechaliśmy z żoną. Rozmawialiśmy o pewnej młodej kobiecie z naszego miasta. Było bardzo zimno, a ona

miała na sobie mały płaszczyk futerkowy, a ubrana była niemoralnie, w tych małych szortach, które noszą latem, gdy tymczasem ziemia była poproszona śniegiem.

„Wiesz, ta kobieta nie może czuć się wygodnie,” powiedziała żona.

„Nie. Ona po prostu nie jest przy zdrowych zmysłach,” odrzekłem.

„Ale przecież wiesz, że ona chodzi do liceum”.

„Ona może chodzić do liceum, ale to jeszcze nie znaczy, że ma wszystko na swoim miejscu,” powiedziałem wtedy. „Ona nie może być umyślowo w porządku”.

33 Kiedy byliśmy w Niemczech... Byłem w Niemczech w przeszłości na wielkim zgromadzeniu, gdzie Pan dawał nam około dziesięciu tysięcy dusz co wieczór. Byłem bardzo zdziwiony, kiedy pewnego wieczoru po zgromadzeniu poszliśmy ulicą na pewne miejsce, gdzie zostałem zaproszony na małą przekąskę. Było to zakończenie zgromadzeń, a wszyscy ci chrześcijanie siedzieli tam dookoła pijąc piwo. Otóż Ameryka, Kanada i Anglia są jedynymi krajami, jakie znam, gdzie chrześcijanie wstrzymują się od picia. Oni nie upijają się, tylko my, Amerykanie. Ja tego nie piłem. Potem po chwili wokół stołu powstało pytanie, związane z tym, że ja nie piłem swojego piwa: „Co się stało? Czy może piwo mu nie smakuje?”

34 Doktor Guggenbuhl, który siedział obok mnie, służył mi za tłumacza i ja zapytałem go: „O czym oni pomiędzy sobą mruczą? Czy to dotyczy mnie?”

„Oni dziwią się, dlaczego nie pijesz piwa,” odpowiedział.

Otóż ja wiem, że jest napisane: kiedy jesteś w Rzymie, bądź Rzymianinem, ale powiedziałem: „Powiedz im, że ja ich nie potępiam. Ale ja urodziłem się jako nazarejczyk i nie powinienem pić”. Nie chciałem ich zranić. Oni to zrozumieli i pili dalej.

Potem we Włoszech napotkaliśmy prawie na to samo. W wielu różnych częściach świata, kiedy udajecie się do poszczególnych krajów, znajdujecie ducha tego kraju.

35 Pamiętam, jak w Finlandii Duch Święty ostrzegł mnie, abym nie szedł do stowarzyszenia YMCA. Nie wiedziałem, z czym to się wiąże. Ale dowiedziałem się, że oni tam mają kobiety, które asystują przy kąpeli. Ja powstrzymałem się i nie poszedłem na pływalnię z doktorem Manninen i z innymi. Stwierdziłem potem, że te kobiety szorują tam mężczyzn. Powiedziałem wtedy: „To nie jest właściwe”.

„Ależ, bracie Branham,” odpowiedział ten brat, „to jest tak samo właściwe, jak wasze pielęgnowanie w Stanach Zjednoczonych. One uczą się tego jako swojego zawodu”.

„Nie dbam o to, jak bardzo one są wyuczone, ale to nigdy nie było zamierzone, aby tak było. Bóg je okrył i uczynił je innymi!” Tak jest. Ale oni na to nie zważają.

36 To byli Finowie, wspaniali ludzie, ale to jest duch tego narodu. Gdziekolwiek się udajecie, znajdujecie ducha danego narodu. A kiedy udajecie się do Ameryki, rzeczywiście go wtedy macie, bo to jest ten najgorszy ze wszystkich.

„Jak to możliwe? Ci ludzie chodzą przecież do kościoła. Często się zastanawiałam nad tym, dlaczego nie potępia tego ich sumienie,” powiedziała do mnie moja żona.

„Droga moja żono, pozwól, że ci odpowiem. Oni są Amerykanami,” odpowiedziałem.

„No dobrze, ale czyż my nie jesteśmy?”

„Nie,” odpowiedziałem. „My tylko tu żyjemy. Ale urodzeni jesteśmy z góry i Duch Boży zstąpił na nas”.

Dlatego jesteśmy tutaj pielgrzymami i przychodniami, nie jest to miejsce naszego stałego zamieszkania. Poszukujemy tego przyszłego miasta, którego sprawcą i budowniczym jest Bóg. Kiedy więc rodzisz się z góry, otrzymujesz Ducha Świętego, zstępującego od Boga, a On przemienia twoją naturę. Nie jest istotne, czy tak ubiera się twoja siostra, twoja matka i czy jest tak może ubrana twoja najlepsza przyjaciółka. Chrześcijanka, narodzona z Ducha Bożego, narodzona jest z góry i jej Duch pochodzi z innego królestwa. O, tak bardzo z tego się cieszę! Ta prostota Ducha Świętego! Naśladować Go, obserwować Go, jak On się zachowuje, jak każe zachowywać się tobie.

37 Właśnie tak było w czasach Noego, a Bóg miał już tego dosyć. Zanim jednak zesłał burzę, która miała zniszczyć cały świat, Bóg poczynił przygotowania dla tych, którzy chcieliby pozostać z dala od tego. Wyobrażam sobie Noego, stojącego w drzwiach arki, zwiastującego sprawiedliwość. Och, niewielu było tych, którzy go słuchali.

Oni byli prawie takimi, jak dzisiaj. Pragnęli rozrywki, a nie Ewangelii. Biada tym hollywoodzkim ewangelistom, którzy boją się nazwać grzech grzechem!

Potrzebujemy niektórych z tych staromodnych kaznodziejów z wertepów leśnych, którzy otrzymali Ducha Świętego i którzy nie boją się głosić Ewangelii gołymi rękami, a nie w jakichś gumowych rękawiczkach. Którzy zwiastowaliby przyjście Pana Jezusa, sąd dla bezbożnych i niebo dla sprawiedliwych, którzy mówiliby, że jest to bardzo blisko. O jakiej porze to nastąpi? Ja nie wiem i nikt inny nie wie. Chcę jednak ostrzec moje pokolenie. Jeśli nastąpi to teraz, chcę, aby zostali ostrzeżeni.

38 Wyobrażam sobie Noego w drzwiach tej właśnie arki. Och! Podoba mi się ten obraz, choć może dokładnie tak nie było. Wyobrażam sobie Noego, stojącego w tych drzwiach, będących jedyną drogą do bezpiecznej kryjówki.

Wyobrażam sobie Mojżesza, stojącego później w tych drzwiach, z krwią na nadprożu, zwiastującego sąd, z nadprożem pokrytym krwią.

A dzisiaj tymi drzwiami do owczarni jest Jezus, a kaznodzieje Ewangelii stoją w tych drzwiach i błagają zgromadzonych, aby weszli do bezpiecznej kryjówki.

Niewątpliwie wielu naśmiewało się z Noego, stroiło sobie z niego żarty. Biblia mówi, że byli szydery. Wyobrażam sobie, jak oni mówią coś w tym rodzaju: „Noe, jeśli nie masz dla nas lepszej rozrywki, to pozostaniemy w domu”.

39 Dzisiaj świat, Ameryka nie chce Ewangelii. Oni chcą rozrywki. Potrzebują czegoś, co by ich zabawiło. Mnóstwo dziwacznej muzyki albo coś podobnego, jakieś przyjęcie, jakieś grilowane kiełbaski. Otóż te rzeczy są w porządku poza kościołem. Ale kościół jest miejscem, gdzie ma być zwiastowany sąd w mocy zmartwychwstania Pana Jezusa, gdzie ma być zwiastowane ostrzeżenie. Sąd rozpoczyna się od domu Bożego! Nie przyjęcia, lecz sąd!

Lot został ostrzeżony. Kiedy przyszli ci aniołowie, aczkolwiek on nie wiedział, że są to aniołowie, kiedy oni zstąpili w dół, ich poselstwem dla Sodomy było: „Wyjdźcie z tego grzesznego miejsca! Bóg zgotował dla was drogę ucieczki. Wychodźcie z tego grzesznego miejsca!”

40 Jezus powiedział: „Jak było za dni Sodomy”. Spójrzcie, jakiego rodzaju życie oni prowadzili. A Jezus porównał tamten czas z obecnym. Pełno grzechu!

Przypatrzcie się Lotowi, który poszedł, aby powiedzieć o tym ludziom. Oni śmiali się z niego, żartowali na jego temat. „Grzechy tego miasta trapiły jego sprawiedliwą duszę”. Poselstwo aniołów nie zaniepokoiło ich, nie wywarło na nich żadnego wrażenia. Jednak oni zostali wezwani do wyjścia, ponieważ nad tym miastem zawisł sąd i Bóg zamierzał zesłać na to miasto burzę ognistą. Ale oni odmówili ruszyć w drogę. Nie zgodzili się wyjść. Byli zadowoleni ze swoich grzechów.

41 Ludzie dzisiaj wydają się być tacy zadowoleni w grzechu, ponieważ nabyliśmy nowy samochód, ponieważ możemy jeść trzy posiłki dziennie, ponieważ śpimy w czystym łóżku. To jest wspaniałe. To byłoby dobre, ale kiedy przychodzi taki dobrobyt, my zapominamy o Bogu. Myślę, że tak się stało. My kaznodzieje i my chrześcijanie tak bardzo byliśmy zainteresowani programem budowy naszych kościołów, zdobyciem lepszego kościoła albo czegoś podobnego, większego kościoła, lepszych ławek. Wy wiecie, jak i co mam na myśli. A przy tym opuściliśmy to główne: sąd, sprawiedliwość, moc Ducha Świętego, zmartwychwstanie, wieczne potępienie.

Ten anioł nigdy nie zaprzestał zwiastowania tego poselstwa. Pomimo tego, że starano się ich powstrzymać, ich poselstwo rozbrzmiewało ciągle tak samo.

42 Czy zauważyliście, że jest to tak, jak gdyby ktoś mówił: „Nie chcę wierzyć w to, że słońce świeci. Nie chcę mieć nic do czynienia ze słońcem”. Zamyka swoje oczy, schodzi do piwnicy swojego domu i mówi: „Po prostu nie przyjmuję do wiadomości, że słońce świeci”.

Wy powiadacie: „Jak to? Przecież taki człowiek, bracie Branham, musiałby być umyślowo upośledzony”.

Tak, ale człowiek, który odrzuca Jezusa Chrystusa, jest w takim samym stanie. Duch Święty jest bardziej rzeczywisty niż słońce. Słońce może zawieść, ale Duch Święty nie może zawieść. Ono świeci tylko dla zmysłu wzroku, On natomiast świeci dla duszy. Jest światłością chwały, która prowadzi nas do Boga, która przedstawia nam Golgotę i



cierpienia Pana Jezusa, a także nadchodzący sąd i drogę ucieczki dla tych, którzy zechcą z niej skorzystać. Wolałbym raczej być fizycznie zupełnie ślepy, a mieć swój wzrok duchowy, niż być zupełnie ślepy duchowo, a mieć wzrok fizyczny. Pragnę mieć wzrok duchowy.

43 Zauważcie, że coś musiałyby być nie w porządku z takim człowiekiem. Jego przyjaciele przychodziliby do niego i mówili: „Jacku, (Janie, czy jakkolwiek brzmiałoby jego imię,) jesteś w błędzie. Wyjdź z tej starej, obskurnej, zatęchłej piwnicy!”

„Mówię wam, że jestem zadowolony z tego, gdzie jestem!” odpowiedziałby. On nie chce tego upragnionego słońca. Nie pragnie jego uzdrowieńczych promieni. Nie życzy sobie jego piękna ani jego ciepła dla swojego życia. Coś musi być nie w porządku z takim człowiekiem.

A tak samo jest z mężczyzną albo kobietą, którzy chcą pozostać w tym obskurnym świecie, zamknięci w zatęchłym grzechu niewiary i mówią: „Dni cudów przeminęły. Nie ma czegoś takiego, jak boskie uzdrowienie. Nie ma Ducha Świętego”. Czynisz tak dlatego, że nie chcesz wyjść ze stęchlizny i jaskini diabła, nie chcesz rozstać się z piekłem, grzechem i pychą.

44 Chodź w świetle Ewangelii, a ono przyniesie ci ciepło! O, jakże to jest przyjemne! Jakże to kojące widzieć nadchodzący sąd, a odczuwać błogą radość Ducha Świętego! Słyszeć rozmowy o bombach atomowych? Pomyśl tylko, co się stało. Zapanował pokój, który przewyższa wszelki rozum. Przecież ta bomba nie zostanie zwolniona z wyrzutni, dopóki nie znajdziemy się w obecności Jezusa, w życiu wiecznym. My starzy będziemy znowu młodymi, dzieci staną się dorosłe. Nie będzie więcej śmierci ani smutku. O rety! Jakaż to wspaniała rzecz! Czy myślicie, że ktoś odmówi pójść i chodzić w tym? Jeśli tak, to coś nie jest z nim w porządku.

W końcu, jeśli ktoś nie wyjdzie na to słońce, stanie się wybladły. Zblednieje i nabawi się choroby.

45 Na to właśnie cierpi dzisiejszy świat. To właśnie dolega dzisiaj większości kościołów. Stajemy się anemiczni. Potrzebujemy transfuzji krwi. Jesteśmy wybladłymi, ponieważ zawodzimy, ponieważ zawodzi nasze duchowe zdrowie. Nie mamy już gorliwości, aby polować na dusze, aby ostrzegać ludzi, aby pozyskiwać swoich sąsiadów, swoich przyjaciół, donosiela mleka i doręczyciela gazet. Ktokolwiek by to był, pozyskaj kogoś dla Pana Jezusa! Jesteśmy bladzi, nie chodzimy w światłości, co jest naszym przywilejem, nie wierzymy w Boże zdrowie, które uzyskuje się poprzez boskie uzdrowienie.

46 Z Biblii dowiaduję się, że dla tych, którzy nie są w tym wspaniałym świetle Syna, przyjdzie taki czas, iż ptactwo powietrzne będzie jadło ich ciała. Te schorzenia torują sobie drogę i lekarze nie będą mogli wcale tego zatrzymać. To są plagi Boże.

Egipcjanie lekarze, którzy byli o wiele zdolniejsi od naszych dzisiejszych, nie mogli powstrzymać plag Bożych, nie mogli też tego uczynić ich zaklinacze ani ich podrabiacze. Potrzeba było kraju Goszen i mocy Bożej, aby utrzymać Jego lud. Potrzeba było miejsca pod krwią baranka!

Duch Święty jest dzisiaj tymi drzwiami. Duch Święty jest dzisiaj tym bezpiecznym schronieniem.

47 Niedawno byłem na pewnym zgromadzeniu. Patrę teraz na czarnego brata, który siedzi oto tutaj, ze swoją żoną, jak przypuszczam. Obserwuję go, odkąd rozpocząłem kazanie. On przytakuje głową i raduje się tym zgromadzeniem. A to nasunęło mi pewną myśl.

Pewnego razu przybył na zgromadzenie pewien młodzieniec. Jak tylko nabożeństwo się skończyło, przybiegł do mnie i powiedział: „Pastorze, chciałbym dzisiaj wieczorem znaleźć Jezusa”. On pochodził z południa. Ja prowadziłem nabożeństwo z uzdrawianiem.

„Oczywiście, mój bracie, jestem nader szczęśliwy, że mogę cię przyprowadzić do Niego,” odpowiedziałem.

Po oddaniu swojego serca Panu on powiedział do mnie: „Przypuszczam, że pan się dziwi, dlaczego przybiegłem w taki sposób. Słyszałem, że jest pan tutaj w mieście i po prostu przybyłem, aby się z panem spotkać. Opowiem panu moją historię. Byłem właściwie tułaczem. Moja stara matka była prawdziwą chrześcijanką. Moje siostry były

także chrześcijankami. Mam też jednego brata chrześcijanina. Ja byłem najmłodszym w rodzinie i byłem zepsutym dzieckiem, ponieważ oni mnie rozpieszczali, a mnie się to bardzo podobało. Ale ja nie chciałem zastosować się do wskazówek mojej matki ani moich najbliższych. Chciałem chodzić swoimi drogami, żyć jak mężczyzna. Myślałem, że być chrześcijaninem to dobre raczej dla kobiet albo dla słabeuszy. Wyuczyłem się za kucharza i byłem bardzo dobry w moim zawodzie”.

„Tak czy inaczej, postanowiłem udać się na północ,” ciągnął dalej. „Pewnego razu miałem wypadek w fabryce, gdzie cięto drewno na masę papierową, i byłem potłuczony i niezdolny do pracy. Pytałem kierownika, czy nie potrzebują kucharza”. On przedstawił swoje rekomendacje, które miał w kieszeni, z różnych słynnych miejsc, gdzie pracował jako naczelny kucharz.

48 „No, mamy teraz kucharza,” odpowiedział ten człowiek, „ale zanim będziesz zdolny sam sobie poradzić, możemy dać ci ubocznie trochę pieniędzy. Mamy tutaj starszą czarną kobietę, która jest dobrą szefową. Porozmawiaj z nią, może będzie mogła cię wykorzystać. A jeśli tak, to damy ci niewielkie kieszonkowe, dopóki nie staniesz na własnych nogach”.

On powiedział, że to go zadowalało. Poszedł do tej starej kobiety, porozmawiał z nią i pomagał jej przez dwa czy trzy dni.

49 Pewnej nocy, kiedy leżał, zauważył jakieś rozbłyski na bocznej ścianie. Zdziwił się: „Czyżby ktoś był na zewnątrz?” Po chwili usłyszał ciężkie dudnienie i zrozumiał, że to był grzmot. Na zewnątrz słyszał jakieś głosy i zrozumiał zdanie: „Będzie lepiej, jak wrócimy do koni i zajmiemy się nimi, ponieważ możemy nie być tu zbyt długo”. Mówił, że zdjął kołdrę z głowy i słuchał przez ścianę. Przy świetle błyskawicy zobaczył swojego szefa i woźnicę. Z ich rozmowy zrozumiał, że poprzez góry nadciąga huragan.

Takie wichury my na północy nazywamy „północniakami”. One przychodzą szybko, bez ostrzeżenia. Nie ma czasu na zrobienie czegokolwiek. Te góry są tak wysokie, to po prostu wylatuje stamtąd w jednym momencie.

50 Te rozbłyski to były błyskawice. On posłyszał, jak oni mówią: „Wiesz, po chwili może nas już tu nie być. Wygląda na to, że nadciąga straszna trąba powietrzna”.

Potem on opowiadał dalej: „Zacząłem się zastanawiać: 'Mam nadzieję, że tutaj to nie uderzy, ponieważ wiem, że nie jestem gotowy, aby odejść’”. Czasem zwlekacie zbyt długo, jak wiecie.

On więc mówił sobie: „Za kilka chwil wichur zacznie wyc i drzewa zaczną się wywracać”. Mówił, że nasłuchiwał. Pomiędzy miejscem, gdzie spał, a sypialnią tej starej kobiety, wisiała kotara. Usłyszał, że ona uderza w to płótno i woła: „Synu, och, synu!”

„Co proszę?” odpowiedział.

„Czy przeszedłbyś tu na moją stronę? Mam zaświeconą lampę”. On przeszedł do niej, ponieważ, jak mówił, był wystraszony na śmierć. U niej świeciła się lampa, ona siedziała na starym pudle po mydle i odezwała się: „Chciałabym cię o coś zapytać”.

„Proszę bardzo,” odpowiedział.

„Czy jesteś gotowy spotkać się z Panem?” Teraz dopiero wystraszył się na dobre.

„Nie, proszę pani, nie jestem”.

„Mój drogi, chcę, abyś coś mi powiedział. Dobrze będzie, jeśli przygotujesz się teraz, bo być może za kilka minut będziesz musiał stanąć przed Nim, nie będąc na to przygotowany. Czy zechcesz tutaj uklęknąć ze mną?”

51 „Uklękaliśmy koło tego starego pudła po mydle,” opowiadał dalej. „Pastorze, powiem ci prawdę, byłem zbyt przerażony, aby się modlić. Drzewa uderzały o budynek, widać było błyskawice i słychać było grzmoty. Zbyt się bałem, aby się modlić. Zacząłem mówić: 'Panie, okaż miłosierdzie' i rozległ się huk pioruna. 'Gdzie ja jestem? Panie, bądź mi miłościw' i dalszy piorun targnął powietrzem”.

„Ale nauczyłem się pewnej lekcji,” ciągnął dalej. „Ta stara, uświęcona kobieta siedziała tak spokojna i szczęśliwa, jak to tylko możliwe. Ona rozmawiała z Panem tak, jak gdyby był to jej ojciec albo jej matka. Ona wcale nie była zaniepokojona.

„Ja byłem wystraszony na śmierć,” mówił. „W końcu wydostałem z siebie te słowa: 'Panie, jeśli pozwolisz mi żyć i jeśli znajdę spokojniejsze miejsce, przyjdę do Ciebie’”.

On otrzymał jeszcze jedną szansę, ale ty możesz jej nie mieć. Kiedy sądy Boże zaczną się wylewać, nie ma już żadnej szansy. Swoją szansę masz teraz. To jest twoja okazja.

52 Burza była nad nim. On powiedział: „Pastorze, czy to możliwe, aby taki człowiek jak ja mógł czuć się tak bezpieczny, że kiedy zaczniesz zbliżać się do mnie śmierć, będę mógł nawiązać rozmowę i rozmawiać z Nim, jak ta stara święta kobieta?”

„Synu, krew Jezusa Chrystusa, która uczyniła ją taką, może uczynić cię takim właśnie w tej chwili”.

Stałem koło swojego samochodu. On był przystojnie ubranym młodzieńcem, kulturalnym, wykształconym. On upadł na kolana na tym błotnistym skrawku gruntu i właśnie tam znalazł to miejsce schronienia, tę kryjówkę w czasie burzy, tę skałę w ziemi pustej.

Nie musisz czuć się znużony, jeśli znajdujesz się w tej Skale. Ta Skała jest jedynym miejscem, gdzie nie ma znużenia. Ta Skała jest miejscem zadowolenia. Możesz po prostu siedzieć i spoglądać stamtąd, będąc tak bezpieczny, jak tylko to możliwe.

53 Nadchodzi godzina i teraz już jest (a to pieczętowanie jest już prawie zakończone), w której każdy mężczyzna i każda kobieta na obliczu ziemi będzie bądź w tym miejscu ucieczki, tak jak było w dniach Noego, bądź też na zewnątrz tego miejsca. Musisz podjąć decyzję. Tym bezpiecznym miejscem jest Jezus Chrystus. On jest tym jedynym miejscem, tym jedynym, który ma życie wieczne. Żaden człowiek nie może przyjść do Ojca, jak tylko przez Niego. On jest arką naszego bezpieczeństwa. Duch Święty świadczy teraz wraz z nami, że przeszliśmy ze śmierci do życia.

Ma to szczególne znaczenie, kiedy patrzymy na groby i wiemy, że każdy z nas tam się kiedyś znajdzie.

54 Czytamy gazety i widzimy tę nadchodzącą burzę. Kiedy wrócicie dzisiaj wieczorem do domów, okażcie mi uprzejmość. Nie kładźcie się spać, dopóki nie przeczytacie 8 rozdziału Objawienia. Zobaczycie tam nadchodzące plagi i burze, które uderzą ziemię, a grzmoty i błyskawice wstrząsną niebem. Różnorakie „biada” przejdzie nad tym narodem. Ludzie będą marnieć w swoich ciałach. Będą dotykać ich choroby, o których lekarze nic nie wiedzą.

Zauważcie jednak, że zanim do tego doszło, miało miejsce pieczętowanie. Aniołowie śmierci i te plagi otrzymały od Boga taki rozkaz: „Nie zbliżajcie się do kogokolwiek z tych, którzy mają pieczęć na swoich czołach!” A pieczęcią Bożą jest chrzest Duchem Świętym. List do Efezjan 4,30 mówi: „A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”. Nie miało znaczenia, jak bardzo arka się kołysała i ile piorunów uderzyło blisko niej. „Chociaż padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej, ciebie to jednak nie dotknie”. Duch Święty!

55 Czytałem o tym, że wyszedł jeździec na siwym koniu, a na imię było mu śmierć, a piekło szło za nim.

Jeździec na karym koniu miał wagę w ręce swojej.

Miarka pszenicy za denara i trzy miarki jęczmienia za denara, ale Mojego wina ani Mojej oliwy nie tykaj!

Słyszę poprzez Biblię Boże nadchodzące sądy, kiedy choroby, udreki i nieszczęścia dotkną narody i każdy naród rozleci się na części. Czytam w Biblii... [Puste miejsce na taśmie - wyd.]

56 Wszystko było spokojne. Ale Pan Jezus odjął ciemność z jego oczu i on złapał za rękę prezydenta miasta i zawołał: „Widzę! Widzę!” Stały tam tysiące, mahometanie i tak dalej.

„Kto więc jest bezpieczną arką?” zapytałem. „Czytałem w waszej gazecie kilka dni temu o tych wszystkich małych ptakach, które zwykle gnieźdzą się wśród kamieni wokół ogrodzeń i w wysokich wieżach narożnych budynków”.

57 Wiecie, Indie są ubogim krajem i ludzie zbierają tam kamienie na polach i robią sobie z nich ogrodzenia. A małe ptaszki gnieźdzą się wśród tych kamieni, w szczelinach i wgłębieniach. One tam wchodzą i budują gniazda, aby mieć ochronę przed deszczem. A wszystkie bydłota po południu, kiedy słońce schyla się ku zachodowi, zajmują miejsce za

tymi ogrodzeniami i wieżyczkami, aby być w cieniu.

Ale przez około dwa dni działa się coś bardzo dziwnego. Wszystkie te małe ptaszki zabrały swoje dzieci, swoje małe ptaszęta i poleciały z nimi daleko od tych ogrodzeń i nie wróciły do nich nawet na noc. Poleciały na środek pola i tam usiadły. Także było nie wróciło po południu do zagród. Pozostało z dala od murów i tak blisko siebie, że jedno drugiemu robiło cień.

58 Bracie, siostrze, oto co kościół powinien czynić! Nie potrzebujemy cienia tych dzisiejszych wieżyc babilońskich, nie potrzebujemy modernizmu. Potrzebujemy błogosławieństwa siebie nawzajem, bycia razem z sobą, naszych świadectw, naszej chrześcijańskiej miłości i braterstwa, rozlanego w naszych sercach szeroko przez Ducha Świętego. To tworzy cień, kiedy mogę chwycić za rękę swojego brata, chwycić za rękę swoją siostrę i wiedzieć, że jesteśmy obywatelami królestwa Bożego, że miłujemy się wzajemnie i stoimy razem w tej wielkiej sprawie, w sprawie Chrystusa. Czy jesteś metodystą, baptystą, prezbiterianinem, zwolennikiem jedności, dwójcy czy trójcy, kimkolwiek jesteś, nie stanowi żadnej różnicy, jak długo krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu i mamy społeczność z sobą wzajemnie. Oto, czego chcemy, braterstwa, społeczności!

59 One pozostały na polach. Nie chciały stać w cieniu murów. Ludziom wydawało się to dziwne. Jest to zdumiewające zjawisko. A co się stało? Nagle nastąpiło trzęsienie ziemi, które zburzyło aż do podstaw wszystkie te mury. Gdyby te ptaszki tam były, zginęłyby one same i ich młode, tak jak ta kobieta, jej mąż i ich dzieci w okolicy Okeechobee. Poginęłyby w tych upadających murach. Gdyby to było stało w pobliżu, korzystając z cienia tych murów, poginęłyby pod tymi murami. To było trzy lata temu. Mam wycinek z tej gazety. Nie, ma go teraz Tommy Nickel, redaktor czasopisma Christian Men's Voice. Tytuły w tej gazecie mówią: „Ptaki wracają na swoje miejsca. Bydło powraca z pola”.

60 Bóg w czasach Noego potrafił ostrzec bydło i ptaki, skłonić je do wejścia do arki, miejsca bezpiecznego schronienia, a gdy to się stało, nastąpiło zniszczenie, przyszła burza. On jest dziś wieczorem ciągle jeszcze tym samym Bogiem, On ciągle miłuje bydło i ptaki. A jeśli on przygotował drogę ucieczki dla ptaka i dla krowy, aby mogły ujść przed gniewem sądu, jakże daleko więcej przygotował On drogę ucieczki dla ciebie i mnie, którzy jesteśmy koroną Jego stworzenia! Jakże daleko więcej przygotował On drogę ucieczki dla nas! A my odczuwamy, że Duch Święty pociąga nasze serca. Ta godzina nadchodzi. Widzimy cienie ery atomowej, widzimy cienie ery wodorowej, widzimy, jak narody się załamują, Izrael się budzi.

Narody się załamują, Izrael się budzi,

Występują znaki, które przepowiedzieli prorocy;

Dni pogan są policzone. Udręczeni przerażeniem,

Powróćcie, rozproszeni, do swojej posiadłości.

To jest właściwa droga na dziś! Znacie wszyscy tę starą pieśń Haywood'a.

Dzień odkupienia jest bliski,

Serca ludzkie truchleją ze strachu.

Bądźcie napełnieni Duchem, niech wasze lampy

będą oporzędzone i czyste;

Spoglądajcie wzwyż, bo wasze odkupienie jest bliskie.

61 Burze nadchodzą. Jest miejsce schronienia, o, błogie miejsce schronienia! Ono jest w Chrystusie.

Pochylmy swoje głowy na małą chwilę. Chciałbym, abyście myśleli teraz szczerze i z całą powagą.

Czy znalazłeś już to błogie miejsce schronienia przed gniewem? Pamiętaj, nie ma dwóch miejsc schronienia, jest tylko jedno. Może jesteś dobrym członkiem jakiegoś kościoła, przeciwko któremu nie mam nic złego do powiedzenia. Ale jeśli to jest wszystko, co posiadasz, jeśli całego twojego życia nie można porównać z Księgą Dziejów Apostolskich, jeśli Duch Święty, o którym wyznajesz, że Go posiadasz, nie sprawia, że żyjesz tak, jak ci w Dziejach Apostolskich, i jeśli twoje życie nie może pisać innej

podobnej księgi, to lepiej pozwól się ostrzec. Skoro pierwsza latorośl krzewu winnego wypuściła kościół Pięćdziesiątnicy, to druga latorośl tego krzewu wypuści inny kościół Pięćdziesiątnicy, z przeżyciem Pięćdziesiątnicy, wydający te same owoce, jakie wydawał ten pierwszy kościół. Czy trwasz w tej błogosławionej, świętej społeczności z Panem? Czy przeszedłeś ze śmierci do żywota? Czy polegasz na jakichś uczuciach, na jakichś psychologicznych uniesieniach albo na jakichś intelektualnych wywodach? Albo czy trwasz bez przerwy w Jego obecności, wydając w swoim życiu owoc Ducha: cierpliwość, dobroć, cichość, łagodność? Czy potrafisz znieść, kiedy ktoś mówi o tobie, a ty miłujesz go tak bardzo, że modlisz się o niego w swoim sercu? A może jest to samolubna krótka modlitwa: „O Panie, wiem, że powinienem modlić się o niego, ale ..”. O nie, bracie. Czy słodycz i miłość Boża sprawia, że prosisz: „O, przewiej moją duszę! O Duchu Święty, przewiej moją duszę!”? Jeśli nie znalazłeś tego bezpiecznego miejsca, mój bracie!

62 Pewnego dnia będę w Phoenix po raz ostatni. Może jest to tym razem, tylko tyle wiem. I ostatni raz zabrzmi Ewangelia głoszona z tego podium. Może jest to tym razem, nie wiem. Wygląda, że czas ostateczny jest zastraszająco bliski. Izrael wrócił do swojego rodzinnego kraju, a to jest ostatni znak, jaki został dany.

Oglądałem kilka dni temu zdjęcie, na którym widać powracających do tego kraju, starców, inwalidów, wysiadających ze statków i tak dalej. I zapytano: „Czy przybyliście do swojego starego kraju, aby tutaj umrzeć?”

„Nie. Przybyliśmy, aby zobaczyć Mesjasza,” odpowiedzieli.

Nie martwcie się. Drzewo figowe wypuszcza swoje pąki, to jest ostatni znak. Najstarsza flaga świata powiewa nad Jerozolimą. Izrael jest teraz niepodległym państwem z własną armią. On został zaślepiiony na krótki okres czasu, ale teraz gromadzi się ponownie w jedno. Bóg to obiecał. A potem zakończą się czasy pogan. Oni oczekują na Mesjasza.

Jak wiecie, Bogu zadano pewnego razu pytanie: „Czy możesz zapomnieć o Izraelu?”

On odpowiedział: „Jak wysoko są niebiosa? Jak głęboka jest ziemia? Zmierz to!”

„Nie mogę,” odpowiedział prorok.

„Tak samo i Ja nie mogę zapomnieć Izraela,” odrzekł Bóg. „On jest źrenicą Mojego oka”.

Widać ten ostatni znak. Jezus powiedział: „Kiedy zobaczycie, że drzewo figowe wypuszcza swoje pąki, wiedzcie, że czas jest bliski, nawet u drzwi”. Izrael zaczął się odradzać. Mają swoje własne pieniądze, od około czterech tygodni. Mają własną walutę, wszystko. Są pełnoprawnym państwem.

Na co my oczekujemy? Na zakończenie czasu pogan.

63 A ostatni znak, który według prorocत्व miał zostać dany poganom, zostać pokazany temu krajowi i okolicznemu światu, jak uczynili to w czasach Sodomy.

„Gdzie jest Sara, twoja żona?” zapytał. Był to obcy. Skąd on wiedział, że to była Sara? Skąd wiedział, że ma na imię Sara i jest żoną Abrahama?

„Ona jest w namiocie za tobą,” odpowiedział.

Potem Sara zaśmiała się sama w sobie, kiedy była z tyłu w namiocie. A ten Mąż zapytał: „Dlaczego Sara się śmiała?”

Jezus powiedział: „Kiedy to się stanie, czas będzie bliski”. To było już widziane! Już to przeminęło. Następną rzeczą jest sąd.

64 Czy jesteś w tym błogosławionym miejscu schronienia, przyjacielu? Niech Bóg będzie nam miłościw! Jeśli nie jesteś, a chciałbyś, aby wspomnieć o tobie dziś wieczorem w modlitwie, to zechciej podnieść swoją rękę i powiedz: „Bracie Branham, módl się za mnie”. Wszędzie w budynku podnieście... Niech cię Bóg błogosławi. I ciebie, ciebie, ciebie. To dobrze. Niech ci Bóg błogosławi. To jest... Niech ci Bóg błogosławi. Czy jeszcze ktoś chce powiedzieć: „Bracie Branham, wspomnij o mnie?” Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Niech ci Bóg błogosławi, siostrzo. Niech was Bóg błogosławi tam w tyle. Niech ci Bóg błogosławi tam całkiem w tyle, młoda pani. Także tą panią tutaj niech Bóg błogosławi. Tak jest. Pan niech cię błogosławi, panie, i ciebie także. O, to miło. Jeśli jeszcze ktoś, podnieście swoje ręce.

„Bracie Branham, jakie to ma znaczenie?” pytacie.

65 Niech ci Bóg błogosławi, siostrzo. Niech cię Bóg błogosławi w tyle, panie. Bóg niech ci błogosławi tutaj, pani. To wspaniałe.

„Co to oznacza, bracie Branham, kiedy podnoszę swoje ręce?”

Czy wiecie, że według nauki nie możecie podnieść swoich rąk? Gdyby nie było w was życia, nie moglibyście tego zrobić. Nauka nie wie, czym jest życie. Oni wiedzą, że istnieje życie, ale nie wiedzą, czym ono jest. Nie mogą go wywołać. Czym więc ono jest? Nauka mówi, że wasze ręce pod wpływem grawitacji zwisają w dół, podobnie jak i wasze nogi trzymają się gruntu.

Ale wy macie ducha w sobie. A ten duch, coś jest blisko was. Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli najpierw go nie pociągnie Ojciec Mój. A wszyscy, których dał Mi Ojciec, przyjdą do Mnie”. Czy nie jesteście dziś wieczorem szczęśliwi, że Bóg może się zająć waszym sercem, że istnieje cichy głos, który mówi: „Chodź do bezpiecznego miejsca?” Posłuchajcie: „Kto do Mnie przyjdzie, tego w żadnym wypadku nie wyrzucę precz”.

66 Co musiało się stać? Musiałeś mieć coś koło siebie, co powiedziało ci: „Jesteś w błędzie. O, może należysz do kościoła, ale jesteś w błędzie. Nie przyjąłeś jeszcze Ducha Świętego. Nie jesteś w arce”.

Jak możemy dostać się do arki? Do niej nie wchodzi się. Jak możemy znaleźć się w niej? „Przez jednego Ducha my wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało”. Wszyscy wierzący ochrzczeni są w to jedno ciało. Jak? Przez Ducha Świętego. „A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli”. Właśnie tam, w tym ciełe, znajdujemy się i jesteśmy bezpieczni.

Jeśli nie jesteś, to nie pozwól, aby szatan poniewierał tobą na tyle, aby powstrzymać cię dzisiaj od podniesienia twojej ręki. Ale co przez to się stanie? Kiedy podniosłeś swoją rękę, naruszyło to wszelkie reguły naukowe. Pokazało to, że coś w tobie podjęło decyzję. Coś większego niż nauka, coś, co unieważniło prawa nauki i dało znać: „Jest we mnie duch, który mówi, że jestem w błędzie. A koło mnie znajduje się ten, kto mówi: 'Przyjmij Mnie.' Podniosłem swoją rękę w stronę nieba, skąd ten głos pochodzi. Bądź mi miłościw, o Boże. Potrzebuję Cię. Pragnę Ducha Świętego. Pragnę znaleźć się w bezpiecznym miejscu. Chcę, aby moje grzechy znalazły się pod przykryciem krwi. Pragnę zostać zapieczętowany w ciełe Chrystusowym, aby móc czuć się dobrze, aby móc radować się z promieni uzdrowienia, aby móc cieszyć się promieniami boskiego uzdrowienia w mojej duszy, i fizycznego uzdrowienia w moim ciełe, oraz aby chodzić z Barankiem bezpiecznie każdego dnia. Niezależnie od tego, co piszą w gazecie, co jest w czasopiśmie, ja słyszałem o wielkim Piśmie zwanym Biblią. Wszedłem w bezpieczne miejsce. Niezależnie od tego, co się wydarzy, jestem ciągle bezpieczny. Nawet jeśli zabierze mnie śmierć, 'gdyż Bóg tych, którzy są w Chrystusie, przywiedzie razem z Nim' w czasie Jego przyjścia. Jestem ciągle bezpieczny. Śmierć nie może mnie zaniepokoić”.

67 Niech cię Bóg błogosławi, panie. Niech cię Bóg błogosławi. Czy jeszcze ktoś, zanim będziemy się modlić, chce powiedzieć: „Chcę wejść w to bezpieczne miejsce schronienia, bracie Branham?” Czy jest tu jeszcze ktoś, kto dotąd nie podniósł swojej ręki? Niech cię Bóg błogosławi, pani. To dobrze. Niech cię Bóg błogosławi tam w tyle. To wspaniałe.

Otóż ten sam Bóg, który przekonał was o tym, że jesteście w błędzie, jest tutaj, aby doprowadzić was do porządku.

Miejmy teraz pochylone głowy i módlmy się. Po prostu rozmawiaj z Nim teraz na swój własny sposób. Jeśli nie umiesz więcej, niż ten celnik, który bił się w piersi i mówił: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu,” wystarczy to. To było wszystko, co on musiał powiedzieć. Bóg wiedział o wszystkim pozostałym. I on poszedł do domu usprawiedliwiony. Obyś i ty szedł dziś wieczorem tak samo, bezpieczny przed burzą.

68 Ojciec nasz niebieski, tych kilka nieskładnych i niespójnych słów, które czułem się po prostu pobudzony wypowiedzieć, zostało wypowiedzianych. A teraz proszę, abyś w jakiś sposób sprawił, by one ułożyły się w zrozumiałą całość. Jak w przypadku tego małego chłopca, który powtarzał litery alfabetu i powiedział, że to jest jedyna rzecz, którą potrafi robić.

„Ty znasz wszystkie te słowa i Ty możesz połączyć te litery właściwie”. Ty widziałeś

prostotę jego serca. Boże, spójrz w dół dziś wieczorem na moje ubogie serce i zobacz prostotę mojego serca. Moim zamiarem było przekazać tym ludziom to poselstwo w miłości i łagodności, aby mogli znaleźć to odpocznienie, które Ty darowałeś mnie i tysiącom innych, aby mogli poznać Jezusa, jedynego Zbawiciela ich dusz. By On mógł ich przyprowadzić do Ojca, Boga, gdzie będą mogli odpoczywać bezpiecznie na Jego łonie dzięki temu, że Jego bok został przebity, przyjąc Go i zostać wyzwolonymi od sądu.

69 Dzisiaj wieczorem wielu, tak, wielu, Panie, podniosło swoje ręce. Cóż więcej mogę zrobić, Panie, jak tylko powiedzieć im, by uwierzyli? I jeśli uwierzą i będą w tym szczerymi, jest rzeczą niemożliwą, aby nie otrzymali życia wiecznego w tej godzinie, Ty bowiem powiedziałaś: „Kto słucha Słów Moich”. Były to Twoje Słowa. Być może nie były najwłaściwiej dobierane, ale Ty możesz je ułożyć we właściwy sposób. I być może zrobiłaś to dla tych, którzy podnieśli swoje ręce, ponieważ powiedziałaś: „Nikt nie może przyjść, jeśli Ja go nie pociągnę. A nikogo, kto przyjdzie, nie wyrzucę precz, lecz dam mu życie wieczne i wzbudzę go w dniu ostatecznym”. My wiemy, Panie Boże, że jesteś to Ty. Oni podnieśli swoje ręce, dlatego że pragną Ciebie. A teraz, Ojczy, napełń ich serca. Napełnij ich serca dobrocią i miłosierdziem, Duchem Świętym. Niechaj będzie to wieczór, o którym nigdy nie zapomną, jest to bowiem ten wieczór, w którym przyjęli Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela i zostali napełnieni Duchem Świętym.

70 Podczas gdy nasze głowy są pochylone, jeśli wierzycie, że Bóg wysłuchuje moje modlitwy, a chcielibyście, abym położył na was swoją rękę i modlił się z wami, to zróbcie po prostu... Niech wszyscy mają opuszczone głowy i poproszę o bardzo łagodną muzykę, jeśli można. Chciałbym, aby przyszło tutaj tylu, ile tylko zechce przyjść to wielkie poselstwo o zbawieniu, Ducha Świętego. Powiedzcie: „Bracie Branham, chcę wyjść do przodu właśnie teraz, aby wyznać, że byłem w błędzie. Pragnę jednak, aby Duch Święty mi przebaczył i aby był teraz dla mnie łaskawy i darował mi pokój w tym czasie wstrząsów”.

Wy wiecie, że wszystko, czym można wstrząsnąć, zostanie teraz wstrząśnięte. „My jednak otrzymujemy królestwo nie chwiejące się!” To jest Chrystus.

71 Czy zechcecie tutaj przyjść i stanąć tutaj przy ołtarzu wraz ze mną, pozwolić mi ująć waszą rękę i modlić się za wami? Jeśli tak, to powstańcie teraz i podejdźcie tutaj, podczas gdy będziemy półgłosem śpiewać. Wy, którzy podnosiliście swoje ręce, wyjdźcie tutaj teraz i stańcie koło ołtarza na chwilę, jeśli pragniecie, podczas gdy będziemy teraz śpiewać tę zwrotkę pieśni: „Przychodzę do domu”. [Zgromadzeni śpiewają: „Panie, wracam do domu” - wyd.]

Co jeśli słyszycie to już ostatni raz? Pomyślcie o tym! Co jeśli jest to już ostatni raz? Co jeśli za chwilę na ulicy rozlegnie się syrena, a ciało, po które przyjadą, będzie twoim ciałem? Co jeśli około godziny drugiej nad ranem wezwiesz lekarza, a będzie to atak serca? Decydujesz sam za siebie. Nie dociera to do ciebie? Wejź teraz w bezpieczne miejsce, ponieważ w ostatecznym dniu będziesz musiał stanąć przed sądem.

Przychodzę do domu.

Wracam do domu, wracam do domu.

Niech ci Bóg błogosławi. [Brat Branham modli się z poszczególnymi osobami koło ołtarza, podczas gdy zgromadzeni śpiewają w dalszym ciągu: „Panie, wracam do domu” - wyd.]

72 Czy nie zechcesz po prostu powstać i zejść tutaj, aby stanąć wraz z innymi tutaj koło ołtarza? Przyjź. Zbliży się teraz sąd. Czy nie przyjdiesz? Teraz przyjź, teraz wyznaj swój grzech, a nie będziesz musiał pójść na sąd. Niech Bóg błogosławi tę parę, która właśnie przyszła. Niech ci Bóg błogosławi, panie. To dobrze. Niech ci Bóg błogosławi, młoda pani. Zejdźcie tu prosto na dół. Chodź, panie.

Błąkałem się w oddali ... (Przyjź, mój hiszpański

bracie.) ... daleko od Boga,

Teraz wracam już.

Czy nie powstaniesz teraz i nie zejdziesz tu na dół? Módlmy się. Przyjź do schronu.

Zbyt długo już dreptałem drogą grzechu,

O Panie, wracam do domu.

Pozwólcie mi, że coś powiem, podczas gdy organy niechaj nie przestają grać. To poselstwo dzisiejszego wieczoru jest poselstwem miłości, łaski i ostrzeżenia. Jutro wieczorem to poselstwo może być w twoich uszach gdzie indziej poselstwem potępienia i sądu. Przyjdź i przyjmij je, dopóki posiada ono w sobie miłosierdzie. Czy nie zrobisz tego, przyjacielu? Pewnego dnia będę musiał spotkać się z tobą w związku z tym, co powiedziałem dzisiaj. Czy nie zechcesz przyjść? Niech ono będzie orzeczeniem miłosierdzia dla ciebie. Czy nie zechcesz tego zrobić, podczas gdy będziemy jeszcze raz śpiewać: „Teraz wracam już?”

73 Pozostań tu, droga siostrzo. Wszyscy stójcie tutaj jeszcze przez moment, jeśli chcecie. Chcemy jeszcze modlić się z tymi koło ołtarza. Pozwólcie im po prostu stać tam, gdzie są. Teraz śpiewajmy jeszcze raz.

Błąkałem się w oddali ... (Powstań, przyjdź.

Czy nie zechcesz? Zapraszam cię.)

Teraz wracam już;

Zbyt długo już dreptałem drogą grzechu,

O Panie, wracam do domu.

Chrześcijanie, módlcie się teraz. „Wracam do domu”. Przyjdź, mój grzeszny bracie, przyjdź, siostrzo. Umarł za was Chrystus, jesteście nabyci Jego krwią. Czy nie zechcesz przyjść teraz? Pozwól mi, że cię przekonam. W tej poważnej godzinie sąd wisi nad drzwiami tego kraju, nad drzwiami tego świata. Czy nie chcesz przyjść? Zaklinam cię na miejscu Chrystusa, przyjdź do Chrystusa, dopóki możesz! Niech działa miłosierdzie, a nie sąd.

74 Nućmy to teraz. [Brat Branham zaczyna nucić: „Panie, wracam do domu” - wyd.]

Czy będzie jeszcze trochę więcej osób, jeśli poczekamy tutaj jeszcze przez chwilę? Różne osoby zajmują miejsca koło tych, którzy wyszli już wcześniej. Czy nie jest to miły czas? Nie wiem, może to tylko moje uczucie, ale czuję się właśnie teraz tak dobrze. To jest to, czego pragnę, to jest to, co lubię.

Kiedy byłem jeszcze bardzo młodym kaznodzieją, pewnego razu siostra pastora chciała, abym poszedł z nią na zabawę taneczną. Powiedziałem jej, że nie chodzę na zabawy taneczne. Prosiła mnie więc, abym wziął ją na rewię. Nie chciałem i powiedziałem: „Nie chodzę na rewie”.

„Skąd ty bierzesz jakieś przyjemności?” zapytała.

„Chodź ze mną na zgromadzenie,” odparłem.

75 Tego wieczora miałem zgromadzenie namiotowe. Byłem zaledwie chłopcem, miałem około dwadzieścia jeden lat, byłem młodzieńcem. Tego wieczora kilka osób wyszło do ołtarza. Zauważyłem ją siedzącą w tyle i płaczącą. Przesunąłem się w jej stronę i powiedziałem: „Wczoraj wieczorem zadałaś mi pytanie. Mogę na nie odpowiedzieć teraz”.

„Co to było, Billy?” zapytała.

„Największą radością w moim życiu jest właśnie to”. Kiedy widzę, jak grzesznicy przychodzą, coś w moim sercu daje mi satysfakcję i głęboki pokój. „Wracam do domu!”

Wracam do domu, nigdy...

Lubię po prostu to błogie uczucie. Czuje się po prostu, jak gdyby Duch Święty był obecny i zadowolony mówił: „To dobrze, to dobrze”. To jest przygotowanie na zgromadzenie z uzdrowieniami. Uzdrowienie duchowe ma pierwszeństwo. Ciało Chrystusowe jest chore i potrzebuje uzdrowienia, ciało duchowe.

Wracam do domu.

Pochylcie teraz swoje głowy. Niechaj każdy modli się. Wszyscy trwajmy w modlitwie.

Do domu, o, już nigdy więcej nie włączyć się.

[Brat Branham rozmawia z ludźmi koło ołtarza - wyd.] Niech was Bóg błogosławi.





[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**Williama Marriona Branhama**  
*„...w dniach głosu...” Obj. 10:7*